

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok VII. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 18 LIPCA 1929 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 198

NOCNA STRZELANINA pomiedzy policja a zlodziejami Jeden z policjantow zostal ciezko ranny

Łódź, 18 lipca
Dzisiejszej nocy ulica Dworska na Bałutach była terenem
WAWEGO STARCIA MIEDZY POLICJANTAMI A OPRYSZKAMI.

Trzej policjanci zauważyli w czasie nocnego patrolowania przedostających się przez płot przy ulicy Dworskiej 34 jakichś trzech osobników. Zauważywszy policjantów, mężczyźni rzucili się do ucieczki. Wezwanie policjantów do zatrzymania się nie odniosło skutku.

Posterunkowy Kaczanowski wyciągnął rewolwer i zawołał:

— STÓJ, BO STRZELAM!

Osobnicy nie usłuchali. Policjanci rzucili się w kierunku nieznanym, którzy przesadzili parkan i puścili się biegiem przez ulicę. W chwili, gdy posterunkowy Kaczanowski dopadł już jednego z osobników ten błyskawicznym ruchem sięgnął do kieszeni po rewolwer i

WYSTRZELIŁ.

POSTERUNKOWY KACZANOWSKI RANNY W PRAWĘ PŁUCO RUNĄŁ NA ZIEMIĘ

tracąc momentalnie przytomność. Osobnika, który strzelił do posterunkowego, udało się ująć. Okazało się, że jest to niejaki Wacław Szklarek, znany złodziej mieszkający.

Szklarek zbadany natychmiast w komisariacie przyznał się, że wraz ze swymi przyjaciółmi planował

WŁAMANIE DO JEDNEJ Z FABRYK PRZY UL. DWORSKIEJ.

Znaleziono zresztą przy nim narzędzia złodziejskie. Włamywacz nie chciał jednak w żaden sposób zdradzić nazwisk swych towarzyszy i twierdził, że ich nie zna. Władze policyjne na czelu z nadk. Weyerem w nocy jeszcze zarządziły obławę we wszystkich spelun-

kach złodziejskich, poszukując dwóch pozostałych opryszków.

Nad ranem ujęto wreszcie jednego z nich, Mieczysława Jakubowskiego. Przy-

znał on się, iż w nocy wraz ze Szklarkiem był na ul. Dworskiej. Poszukiwania trzeciego włamywacza trwają do tej pory.

Lokatorzy nie płacą od 1 b. m. za czyszczenie kominów, za światło i t. p.

Łódź, 18 lipca.
Jak się „Express” dowiaduje, w związku z ostatnią podwyżką komornego, która nastąpiła w dniu 1 b. m. lokatorowie jednoizbowych i 2 izbowych mieszkań nie są już zobowiązani do pokrywania takich świadczeń jak czyszczenie kominów, za światło w sieni, na schodach i kurytarzach, za wywóz śmieci, oraz za wynagrodzenie dozorczy domu.

Wszystkie te świadczenia opłacali lo-

katorzy wspomnianych mieszkań do czasu, póki komorne za ich mieszkania nie wynosiło 73 proc. przedwojennego.

Obecnie, kiedy dosięgło tej wysokości, wszystkie wydatki, zgodnie z art. 7 ust. o ochronie lokatorów, mają pokrywać wyłącznie właściciele nieruchomości. Lokatorzy nie mają obecnie żadnego obowiązku ponoszenia jakichkolwiek innych kosztów poza właściwym komornem.

Olbrzymi pożar w Warszawie. — 300 strażaków przy akcji. — Ogromne straty

Warszawa, 18 lipca
Wczoraj wybuchł w składnicy wojsk łączności i saperów olbrzymi pożar. Składnica ta mieści się przy ul. Powązkowskiej 1-13. Dwa ogromne magazyny drewniane, wystawione jeszcze za czasów rosyjskich, o długości 120 metrów, a szerokości 17, spłonęły zupełnie. Magazyny pełne były sprzętów elektrotechnicznych, pontonów, smarów, części kolejek wąskotorowych i t. d.

Mimo pracy straży pożarnej (4 oddziały — około 300 strażaków) oraz wojska udało się uratować niewiele. Pożar

szalał z taką mocą, iż strażacy i żołnierze mdleli z gorąca.

Akcja ratownicza była ogromnie utrudniona z powodu braku wody. Trzeba było przeprowadzać węże gumowe pod torem kolejowym.

Do północy pracowały wszystkie 4 oddziały straży pożarnej. Od północy do rana pozostały 2 oddziały, zajęte dogaszaniem zgłiszcz.

STRATY SA OGROMNE. NIEMOŻLIWE NARAZIE DO OBLICZENIA.

Podczas gaszenia ognia dwu strażaków uległo zatruciu dymem.

Prawdopodobnie ogień powstał z podpalenia.

Robotnicy ukończyli wczoraj pracę o godz. 3.30 po poł., poczem budynki opieczetowano i wystawiono przy nich warty wojskowe.

Dogaszanie zgłiszcz trwało do rana.

Wskutek pożaru uległa uszkodzeniu linia telegrafu indo-europejskiego.

18 kochanek szpiega zostanie przesłuchanych przez władze policyjne

Katowice, 18 lipca.
W sensacyjnej aferze szpiegowskiej niemieckich urzędników policji kryminalnej, którzy w swoim czasie zostali aresztowani w gmachu sądu powiatowego w Katowicach, zaszedł niezmiernie ciekawy epizod.

U jednego z oskarżonych niejakiego Szypuły, bardzo przystojnego młodzieńca, znaleziono notatnik z nazwiskami 18 kobiet, należących przeważnie do sfer towarzyskich. Przy każdym nazwisku podana była data zawarcia znajomości i nakreślone tajemnicze krzyżyki.

Szypuła, badany, nie chciał nic wy-

jaśnić, tylko z uśmiechem odpowiadał, że jako dżentelmen, nie może nic powiedzieć na ten temat i pozostawia domysłności sędziego śledczego bliższe określenie znaczenia symbolicznych krzyżyków. Zarazem zapewniał, że znajomości te nie mają nic wspólnego z samą sprawą.

Ponieważ istnieje podejrzenie, że owe kobiety w jakikolwiek sposób mogły współdziałać ze szpiegami, zarządzone zostało przesłuchanie wszystkich 18 kochanek Szypuły.

Nie ulega wątpliwości, że szpieg i donżuan w jednej osobie postąpił się kobietami do służby kurjerskiej.

Walka z morfinistami Nowe zarządzenie ministerstwa spraw wewn.

Łódź, 18 lipca.
Zdarzają się coraz częściej wypadki, iż nałogowi morfiniści, czy kokainiści zdobywają, mimo trudności, potrzebny im narkotyk z aptek i składów aptecznych. Spowodowało to wydanie nowego zarządzenia w tej sprawie przez departament zdrowia ministerstwa spraw wewnętrznych.

Mianowicie wszystkie apteki i składki apteczne będą musiały prowadzić u siebie księgi kontrolne narkotyków. Do ksiąg

tych wpisywane będą wszelkie zakupy środków narkotycznych, a obok data sprzedaży i numer recepty czy też polecenia lekarskiego.

Wojewódzkie władze sanitarne będą co pewien czas kontrolowały stan ksiąg, z ilością posiadanych na składzie narkotyków.

Pierwsza kontrola nastąpi po powrocie z urlopu wojewódzkiego inspektora farmaceutycznego.

Pełna tabela loterii

na str. 6-cj

Zbrodniczy zamach na pociąg pod Wilnem

Wilno, 18 lipca.
Wczoraj na linii kolejowej Wilno — Kolonja Wileńska znaleziono na torze większą ilość kamieni i złomów żelaznych. Według przeprowadzonych dochodzeń ma się tu do czynienia ze zbrodniczym zamachem.

Aresztowano 2 osobników, podejrzanych o zamach. Dalsze śledztwo w toku.

Śmierć w górach Tragiczny epilog wyprawy na Nosal

Zakopane, 18 lipca.
Na stromą ścianę Nosala wybrali się dwaj młodzieńcy, Jan Hołda i Marjan Janiczek w poszukiwaniu szarotek.

W czasie zrywania szarotek Janiczek stracił równowagę i spadł w głęboką przepaść, doznawszy złamania obu rąk, nóg i pęknięcia czaszki.

W kilka chwil po wypadku Janiczek zakończył życie.

Uparci lotnicy startują znów do lotu przez Atlantyk

Iwigtut (Grenlandja), 18 lipca.
(Telegram własny „Expressu”).

W dniu wczorajszym wystartowali ponownie lotnicy szwedzcy do lotu transatlantyckiego. Start nastąpił o g. 1-ej po południu, lecz już w godzinę potem lotnicy zawrócili i wylądowali. Powrót ich na stąpił z powodu ziego funkcjonowania stacji radiowej w samolocie. Dziś mają oni ponownie wystartować.

Streik 3 tysięcy górników śląskich

Katowice, 18 lipca.
Na kopalni „Charlotte” w Rydułtowach (pow. rybnicki, należącej do rybnickiego gwarectwa węglowego, wybuchł strajk 3 tys. górników wskutek obniżenia zarobków wbrew umowie.

30 milj. funtów poraz pierwszy w samolocie

Paryż, 18 lipca
W dniu wczorajszym wylądował na lotnisku w Le Bourget samolot angielski „Goliath” wiozący ze sobą z Londynu sumę 30 milionów funtów szterlingów w złocie, przeznaczoną dla banku francuskiego. Jest to pierwszy wypadek transportowania tak poważnej sumy drogą powietrzną.

NOWE MONETY ukazą się niebawem w obiegu

Warszawa, 18 lipca.
W najbliższym czasie ministr. skarbu zamierza wypuścić w obieg srebrne monety pięciozłotowe oraz niklowe monety jednozłotowe.

Monety pięciozłotowe bite są ze srebra 750 próby, średnica monety wynosi 33 mm., waga 18 gr. Wizerunek kompozycji prof. E. Wittiga, przedstawia z jednej strony postać alegoryczną kobiety ze skrzydłami — w środku napis „Rzeczpospolita Polska”, z drugiej zaś godło państwowe — orła — oraz napis „Rzecz-5” oraz data 1928. Na otoczce umieszczony jest napis „salus reipublicae suprema lex”. Monety pięciozłotowe zgodnie z rozporządzeniem, mają moc umarzania zobowiązań do zł. 500 przy każdej wypłacie.

Monety jednozłotowe wykonane są z czystego niklu. Średnica monety wynosi 25 mm., waga 7 gr. Wzór monety projektował prof. M. Kotarbiński. Przedstawia on z jednej strony stylizowaną monetę, w której środku jest napis „1 złoty”, z drugiej godło państwowe — orła — oraz napis „Rzeczpospolita Polska” i data

„1928”. Monety jednozłotowe mają moc zwalniania od zobowiązań do zł. 100 przy każdej wypłacie.

Nowy notariusz będzie urzędował w Łodzi

Łódź, 18 lipca.
Jak się dowiadujemy, z dniem 1 sierpnia zostanie utworzony w Łodzi nowy etap notariusza. Dotychczas w Łodzi istnieje 18 notariuszów. Nowy notariusz, rozpocznie urzędowanie, po rozpisaniu i rozstrzygnięciu konkursu, prawdopodobnie już od 1 września rb.

Najwięcej szans na otrzymanie tego stanowiska ma jak nas informują były zastępca komendanta głównego policji państwowej, insp. Wardęski.

Londyn, 18 lipca.
Według wiadomości z Bombaju, nastąpiło w dniu wczorajszym oberwanie się chmury w północnych Indiach. Wiele miejscowości zostało zalanych, a kilkadziesiąt osób straciło życie.

Ostatnie słowa skazańców

Pocalunek „pani Gilotyny“ w jednych budzi emfazę, w innych ponury strach

Jak się zachowują ci, których minuty są policzone

Francuskie kroniki policyjne zawierają ciekawą rubrykę, której tytuł brzmi: „ostatnie słowa skazańców“.

Nie jeden literat, badacz duszy ludzkiej wertował karty tego niesamowitego pamiętnika, usiłując odgadnąć tajemnicę duszy Troppmana, czy innego Landru. Każdy bowiem z „kochanków pani Gilotyny“, tak brzmi nieoficjalna nazwa skazańców, odchodząc ze świata odczuwał nieprzepartą chęć rzucenia ludzkości paru słów na pożegnanie, słów któreby przeszły do historii. Każdy zbrodniarz jest cokolwiek kabotynem, był nim Neron, który konając wołał: — „oj! jakż artysta ginie!“, był nim i słynny truciiciel doktor Pommerays, który wchodząc na stopnie gilotyny spojrział w słońce i zadeklamował z patosem: — „Jak smutno jest umierać w taki wesoły ranek“.

Trzeba przyznać, że francuzi wybrali na miejsce kaźni uroczy zakątek, który nawet skazańców nastraja poetycznie. Podwórko więzienne, na którym wznosi się gilotyna, ukryte jest w zadrzewionej, rozbrzmiewającej świergotem ptaków dzielnicy. Nieraz podczas egzekucji odezwie się słowik, a razu pewnego na szczycie gilotyny u stóp której klęczał skazaniec siadły dwa wróble.

Skazańcy dzielą się na dwie kategorie — tych, którzy nie boją się śmierci i tych którzy tracą rezon na widok szafotu. Do tych pierwszych należeli dwaj polacy — Władek Zinczuk i Pachowski, ścięci roku zeszłego.

Pachowski szedł na śmierć spokojnie ale nie odezwał się ani razu. Władek natomiast patrząc na spadającą głowę przyjaciela rzekł śmiejąc się: — „szybko działa ta wasza maszynka“, poczem odrzucając papierosa skłonił się przed swoją adwokatką i pocałował ją w rękę „na pożegnanie“.

Pewien arab piękny jak szeik z bajek wschodnich, dla dodania sobie odwagi zawołał do obecnych:


— Jak się państwo miewacie? Dzień dobry!

Porucznik Anastay, który zamordował swoją dobrodziejkę, rzekł do kata z uśmiechem: — „Dziękuję“. Gausset, herszt bandy t. zw. ljońskich opryszków oświadczył obecnym, że jest szczęśliwy „za chwilę będę wolny...“

Pewien zawodowy zbój rodem z Tuluzy, niejaki Allieres, najprzód podziękował swemu adwokatowi za świetną choć nieudaną obronę, następnie przemówił w te słowa do księdza: — Księdzu dobrodzieju podziękuję już tam, „na górze“, bo się niewątpliwie spotkamy w niebie. Przecież umieram pogodzony z Bogiem i przejęty skruczą jak uczciwy chrześcijanin. — A kładąc głowę w otwór gilotyny dodał jeszcze:

„Nech żyje prezydent — pomimo że nie chciał mi darować życia“.

Anarchista Dawid, który zamordował dwie staruszki dla znikomej sumy rzech franków, przygotował wcześniej „ostatnią mowę“ i wyjednał u kata zezwolenie na wygłoszenie jej u stóp gilotyny. Wyraził przytem życzenie, by jaknajwięcej ludzi było obecnych podczas egzekucji.

— Oznajmiam wam — mówił dziwny ten skazaniec — iż **nawróciłem się do Boga** i że ani gilotyna, ani śmierć nie budzą we mnie przerażenia. Niechaj młodzi ludzie unikają szynku i złego towarzystwa, Chrystus przebaczył lotrowi — w Jego imieniu przebaczone mnie. A te-


Dr. med.
J. POLAK
 Choroby (astma, pokszywka, artretyzm)
 alergiczne
ul. 6-go Sierpnia 22
 fr. I piętro,
 Tel. 64-21 przyjmuje od 9—12 i od 8—9 w.

raz — naprzód. — Niech żyje Francja.

Prasa radykalna potępiła Davida nazywając go podłym zdrajcą i odszczepieńcem.

Bandyta Moreaux, klękając u stóp gilotyny zawołał: — oto do czego prowadzi grzech“. Apasz paryski Jean z przydomkiem Tapage, chłopak dwudziecioletni rzekł w ostatnim słowie: — Niechaj śmierć moja będzie odstrasżającym przykładem dla moich rówieśników.

Alzatzczyk Schinderkannes cyniczny zbrodniarz i sadysta zachowywał się

podczas egzekucji w sposób wyzywający. — Panie kacie — proszę najprzód zrobić próbę egzekucji bezemnie. Nie mam zaufania do waszych wynalazków. — A kiedy przekonał się, że gilotyna funkcjonuje bez zarzutu zawołał:

„Przedstawienie rozpocznie się za chwilę. Uwaga!“ A wskazując palcem na kobietę wychylającą się z okna sąsiedniej kamienicy zawołał — Panienczko więcej na prawo — będzie lepiej widać. Fatalizmem ludzi pierwotnych nacechowane były ostatnie słowa murzyna Ro-saire: — „Umiera się raz tylko...“

Muzeum osobliwości

nieszkodliwego warjata, pana Marchand

Znajdują się tam rachunki pani Dubarry i autograf Napoleona

W słynnej lacińskiej dzielnicy w Paryżu zamieszkałej przez artystyczną „bohémę“, spotkać można wszelakiego rodzaju dziwaków „z nieprawdziwego zdarzenia“. Obok malarzy i poetów, żyją tutaj zapoznane Edisony, filozofujące głodomory, antykwarysze nie posiadający patentu przemyślowego...

Jednym z osobliwszych typów dzielnicy lacińskiej jest niejaki Leopold Marchand, staruszek opanowany manją zbierania autografów. Nieszczęśliwy ten wariat strawił życie całe na kolekcjonowaniu podpisów sławnych ludzi. W jego skromnym podniebnym mieszkaniu, znajduje się istne muzeum osobliwości. Sława zbiorów pana Marchand rozszła się po świecie, toteż niemal codzień, w mansardzie starego zbieracza zjawiają się kupcy z dalekich stron, którzy ofiarują mu złote góry wzmianek za kolekcję.

W niewielkim pokoju obok starostwieckiego biurka, na którym piętrzą się stosy poślizniętych szpargałów stoi duża oszklona szafa. Pan Marchand nazywa ją swoim **sezamem**. Na środkowej półce spoczywa kompas złoty, którym się bawił tragicznie zmarły „dauphin“, obok na skrawku aksamitu leży ołówek Napoleona I. Cesarz posługiwał się nim podczas swego pobytu na wyspie św. Heleny.

Niewielu jest na świecie zbieraczy autografów — powiada Marchand w wywiadzie, udzielonym pewnemu dziennikarzowi. Mam rywali w osobach aktora Guityry, Henryka Rotschilda, posiadają oni wspaniałe zbiory, ale w ostatnich czasach nuworisze amerykańscy zaczęli gwałtownie interesować się tą dziedziną.

Wykupują oni wszelkie wartościowe pamiątki, powodowani chęcią pochwalenia się przed swoimi znajomymi, że stać ich na kupienie autografu Napoleona, albo listu miłosnego Kleopatry. Naogół jednak zainteresowanie autografami jest słabe. Ludzie wolą kolekcjonować efektowniejsze pamiątki.

W sezamie Marchanda znajdują się między innymi listy smutnej pamięci ojców rewolucji francuskiej, Marata i Robespiera. Liścik miłosny Robespiera, wystosowany do niewiernej przyjaciółki, która wyszła za mąż za innego świadczy o tem, że zwyrodniały ten sadysta w wolnych chwilach przedzierał się w sentymentalnego poe. W cedrowej skrzynce spoczywają powiązane kolorowymi wstążkami listy przeróżnych wybitnych mężów stanu, ministrów i wodzów, jedną z ciekawszych pamiątek stanowi list kamedynera Ludwika 16-go z **dokładnym opisem egzekucji króla**.

Równie cenną pamiątkę stanowi pismo towarzysza broni Joanny D'Arc sławetnego Jana Dumoy, autografy Henryka 4, kardynała Mazarin, listy króla Ludwika 15-go, rachunki pani Du Barry, z których wynika, że faworyta królewska miała więcej długów niż włosów w srebrnej peruce daley — autografy Voltaira, Diderota, historyka Saint Simon, oraz notatki Napoleona I. Obecnie sympatyczny oryginał zajął się zbieraniem listów współczesnych „wielkich“ ludzi. Podobno sporządził on już testament w którym zapisuje całą kolekcję paryskiemu muzeum.

Tajemnica „Madame X“

Kim była? Kto ją zamordował?

Przez szereg dni toczył się w Londynie proces przeciwko handlarzowi ryb, Tomaszowi Jacksonowi, oskarżonemu o zamordowanie żony.

Pani Kate Jackson, znana pod pseudonimem „**Madame X**“, była zamordowana w lutym b. r. Znalaziono ją w jej willi, umierającą i broczącą krwią z 9-ciu ran na głowie.

Podjęcie skierowało się przeciwko mężowi zamordowanej, który wszak że do winy się nie przyznawał i twierdził, że żona miała jakichś tajemnych wrogów.

Opowiadał on, iż otrzymywała często anonimowe listy z pogrozkami i żyła w ustawicznej trwodze.

Obciążającą dla Jacksona okolicznością było, że nie wezwał on wcale sąsiadów na pomoc, ale pośpieszyli oni sami, zaalarmowani krzykami.

Dopiero sąsiedzi skłonili męża pani Kate do zatelefonowania do szpitala, a policji Jackson wogóle o wypadku nie powiadomił. Ponadto znaleziono w domu Jacksona schowany ostry żelazny preł.

W ciągu śledztwa i rozprawy ujawnił się cały szereg jeszcze innych obciążających poszlak.

Niemniej jednak osobistość zamordowanej w oświetleniu faktów ujawnionych przez proces, wydawała się coraz bardziej tajemnicza.

Jackson twierdził, że dotychczas nie miał pojęcia kim była właściwie jego żona i czy naprawdę tak się nazywała jak to jemu podawała.

Podobno żona miała go zapewniać, że jest najmłodszą córką księcia Abercorn, literatka i że prawdziwe jej nazwisko brzmi Ethel M. Dell.

Jej metryka urodzenia, wystawiona na imię i nazwisko Kate Atkinson, należała do pewnej młodej dziewczyny, która wyemigrowała do Australji i której papiery rzekoma córka księcia miała sobie przywłaszczyć.

Właśnie to tajemnicze pochodzenie Katy miało pociągnąć za sobą katastrofę, albowiem nieznanzi wrogowie czyhali na jej życie.

Prezes trybunału nie okazywał zbyt niego zaufania dla słów oskarżonego i usiłował na podstawie poszlak i dowodów ustalić winę Jacksona. Jednakowoż ława sędziów była innego zdania i Jacksona uwolniono z powodu braku decydujących dowodów jego winy.

Pokutnica XX wieku

przepowiedziała dzień i godzinę swej śmierci

Niezwykłe koleje życia „divy“ paryskiej

— Do Boga doszłam przez diabła — te słowa wygłosiła sławna ongiś gwiazda bulwarowych teatrów paryskich Ewa Lavalliere słynna z piękności i talentu, a potem z tragicznego konfliktu duchowego, który przerwał jej błyskotliwą świetną karierę w sposób niezwykle.

Przed kilku dniami Ewa Lavalliere zmarła jako pokutnica w zaciszu białego dworku odcięta własną wolą od świata i od ludzi.

Urodzona w roku 1868 rozpoczęła karierę sceniczną w 25 wiośnie życia, a zatem znacznie później niż większość aktorek teatralnych.

Jej gibka postać, wdzięk ujmujący, przesłizne ruchy, bajeczny temperament i rozmach porwały paryżan, zwłaszcza gdy występowała w rolach młodych chłopców.

Ewa Lavalliere była niezapomnianym Orestem pięknej Heleny, amorkiem w „Orfeuszu w Piekło“ i książkątkiem w „Nietoperzu“ Straussa.

Oryginalny, błyskotliwy, indywidualny talent zwrócił szybko uwagę kierowników scen komedjowych i Ewa Lavalliere z wodewilowej „divette“ stała się gwiazdą lekkiej komedji.

Ostatnim triumfem komedjowym zmarłej artystki była rola 12-letniego urwisa o złotem sercu w komedji dzieci.

40-letnia już wówczas kobieta z nieprawdopodobną i przez żadną inną aktorkę nieosiągniętą łatwością przeistaczała się w chłopaczkę bez cienia „teatralności“ dając złudv rzeczywistego życia.

Wybuchła wojna. To był właśnie moment gdy w duszy rozkosznego „dziecka szczęścia“ załamało się coś, pękało, przeistoczyło...

Lavalliere znikła nagle bez pożegnania z horyzontu teatralnego.

Opowiadano, że wstąpiła do klasztoru Karmelitek, by pokutować tam za życie nazbyt przepełnione ziemskimi rozkoszami.

Nie było to zupełną prawdą, ale jednak do prawdy zbliżone.

Ta żywa, jak skra, strojna, lśniąca brylantami, tętniąca radością życia diva poczuła nagle, że wszystko w tem doczesnym bytowaniu jest tylko marnością nad marnością.

Rozdała cały swój majątek i ukryła się przed światem w ciszy skromnego białego domku niedaleko Vittle.

Zerwała z dotychczasowym otoczeniem, z przyjaciółmi z rodziny — odtąd otaczali ją tylko księża i nędzarze, których wspomagała aż do końca życia.

Pogrążona w mistycyzmie żyła tylko modlitwą i rozmyślaniami religijnymi w jakiejś ciągłej ekstazie i niesłychanym napięciu duchowym.

Wniedzielę, 7 lipca powiedziała najbliższym, że za trzy dni umrze. Mówiła o zbliżającej się śmierci z radością i zachwytem. Twierdziła że umrze wczesnym rankiem w promieniach wschodzącego słońca, że duszę jej uniosą aniołowie do nieba.

I tak się stało: Ta nowoczesna Thats pokutnica 20-go wieku zmarła o piątej rano w środę trzeciego dnia po przepowiedni.

Właśnie w pobliskim kościółku wiejskim dzwoniło na Anioł Pański, gdy uśmiechnięta i szczęśliwa Lavalliere wydawała ostatnie tchnienie na ziemi.

Zdała od świata i od rozgwaru, a tak blisko ciszy i Boga kończyła swe życie ta, która niedawno jeszcze była bożyszczem bulwaru, królową śmiechu, wieszczką zabawy i blichtru doczesnego bytowania.

Śmierć Ewy Lavalliere, tej kobiety o tak niezwykłych kolejach życia wstrząsnęła głęboko całym Paryżem.

Przechodząc przez ulice rozszczyli się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.

MUSOWA KURACJA.



— Doktor kazał mi wyjechać na pewien czas.
— Który doktor?
— Doktor praw...

PRZYMUSOWA KURACJA.



— Ten obraz jest bardzo dziwny... Coś ty myślał sobie, malując go?
— Myślałem sobie: co też będzie myślała sobie publiczność na wystawie, oglądając go.

Sprawa o pomyje
któremi omal nie został obłany
sekwestrator kasy chorych

Lódź, 18 lipca.

W ciężkich teratach znalazł się sekwestrator kasy chorych, Feliks Kazimierzczak, który udał się w urzędowej sprawie do ozorkowskiej firmy I. Kriger.

Zaczął się od tego, że nie zastał Krigera w domu. Zwrócił się więc do jego żony, domagając się uiszczenia składek za kilku pracowników.

— Nie mam pieniędzy, więc nie zapłać — odparła p. Krigerowa.
— W takim razie będą zmuszony zrobić zajęcie — rzekł sekwestrator.
— Nie tego pan też nie robi.

Sekwestrator nie zwracając uwagi na słowa Krygierowej, chciał przystąpić do spełnienia swych obowiązków. Wówczas oburzona niewiasta obrzuciła go stekiem wywisk, a gdy i to nie pomogło,

chwyciła misę z pomyjami i zawołała: — Jeżeli pan w tej chwili nie wyjdzie to pana obleję!

Sekwestrator przelał się tej groźby, gdyż pomyje nie wyglądały zbyt pożądanie. Zrezygnował więc z opisu nieruchomości i mocno zdenerwowany pobiegł do pobliskiego komisariatu, gdzie zgłosił meldunek o całym zajściu.

W wyniku wszczętego dochodzenia Krygierowa została pociągnięta do odpowiedzialności karnej i wczoraj stanęła przed sądem.

Na sprawie oświadczyła ona: — Byłam wówczas bardzo zdenerwowana, bo te ciągłe podatki nas zupełnie zrujnowały. Być może, że powiedziałam sekwestratorowi jakieś głupstwo (ale to nie moja wina, bo nie wiedziałam, co się ze mną dzieje. Nie chciałam go jednak oblać pomyjami, słowo daję).

Sekwestrator nie zmienił jednak swych pierwotnych zeznań i obstawał przy pomyjach.

Sąd skazał Krigerową na 100 złotych grzywny z zamianą na areszt w razie nie możliwości zapłacenia.

Owoce „grzesznej miłości”

przyczyniają się do upadku zdrowotnego i moralnego poziomu Łodzi

75.000 nieślubnych dzieci--rocznie!

Lódź, 18 lipca

Statystyka wykazuje, że rok rocznie rodzi się w Polsce przeszło 75.000 dzieci nieślubnych.

Z liczby tej około 30.000 niemowląt umiera w pierwszym roku życia, reszta zaś przeważnie marnieje stopniowo...

Tysiące tych nieszczęśliwych istot przypada na tak wielkie środowisko miejskie, jakim jest Łódź.

Niema prawie dnia, aby nie znaleziono w pobliżu naszych magistrackich żłobków dziecięcych, lub społecznych domów sierot -- „podrzutki”...

Ale t. zw. „podrzutki” nie wyczerpują bynajmniej całkowicie ogromnej ilości nieślubnych dzieci, urodzonych w mieście kominów... Olbrzymi odsetek wychowuje się, a raczej: **wegetuje** na przedmieściach, w ciasnych dusznych izdebkach, na barłogach nędzy w cieniu ubóstwa, zdala od słońca i powietrza.

Z nich to rekrutują się przyszli gruźlicy, degeneracy, ludzie ułomni fizycznie i -- moralnie...

Oni to w znacznym odsetku dostarczają naszym sądom i więzieniom klientów...

Bezwzględnie: wielka ilość dzieci nieślubnych przyczynia się w znacznym stopniu do naszego opłakanego stanu zdrowia powszechnego oraz obniża też ogólny poziom moralny.

Te „ofiary grzechu”, które dostały się w zaraniu do żłobka miejskiego lub jednego z naszych domów sierot, wychodzą jeszcze przeważnie „na ludzi”, ale -- jak powiedzieliśmy -- jest to tylko pewien odsetek.

Instytucje nasze nie mogą pomieścić całej ilości -- już chociażby dlatego, że nie każda matka zgłasza się z niemowlęciem...

Bo też nie każda wierzy, że się jej uda uzyskać pomieszczenie dla swego dziecka. Każda przeciętna wie natomiast dobrze, że dużo trudu i starań, dużo chodzenia i proszenia się trzeba na to...

To też niejedna -- macha tylko ręką i nie robi, chociaż sama nie może owocowi swej „grzesznej miłości” zapewnić ludzkich warunków bytu...
Chowa się to jakoś...

Czy nie jest jednym z najważniejszych dla wielkiego jak Łódź miasta postulatów: **utrzymywanie należytej ilości instytucji dla dzieci nieślubnych**, aby nie powiększały one jeszcze bardziej powszechnej nędzy społecznej?

A czy Łódź ma takich instytucji dostateczną ilość?

Spółeczne instytucje, utrzymywane kosztem osób prywatnych, t. zw. domy sierot, niewątpliwie -- nie wystarczają, o co zresztą trudno byłoby mieć do nich pretensje, bowiem jest to inicjatywa ludzi dobrej woli... Społeczna instytucja magistracka: wydział opieki społecznej -- nie pokrywa jeszcze swą działalnością całokształtu niemego zjawiska... I tak więc: **potrzeba opieki nad nieślubne-**

mi dziećmi -- opieki, która objęłaby radykalnie całokształt tej palącej kwestii -- jest wielka i nieodzowna...

Polska jest bodaj jedynym w Europie państwem, które nie rozłącza ustawowej opieki nad nieślubnym macierzyństwem i jego plodem. O ustawie takiej mówi się „od czasu do czasu”, ale wciąż jeszcze -- nicma jej... Przed dziesięciu laty Łódź, jako pierwsza w b. zaborze

rosyjskim zaprowadziła przymus powszechnego nauczania, wyprzedzając powszechne prawo krajowe. A gdyby tak i w pałacej kwestii opieki nad dziećmi nieślubnym zechciałaby wyprzedzić powszechne prawo?

Nie dla „pochwalenia się”, ale -- we własnym, dobrze zrozumianym interesie!

Rem.

Dla ciebie, Maniu
Jasio likier kradł, a teraz -- w kozie
posiedzi

Lódź, 18 lipca

Jan Witczak i Mieczysław Maj wydostali gdzieś butelkę wódki i oczywiście postanowili ją natychmiast opróżnić.

Gdybyśmy jeszcze spotkali jakąś znajomą dziewczynkę -- wdychali młodzieńcy -- byłaby jeszcze lepsza zabawa!

Traf chciał, że gdy tak mówili na ulicy, jakby z pod ziemi wyrosła przed nimi ich dobra znajoma.

— Mańka, jak się masz? -- krzyknął uradowany Maj -- chodź z nami! Będzie fajna wstawa!

Chętnie zgodziła się na ich propozycje. Udali się w trójkę w pole, spoczęli na trawie i zabrali się do wódki.

Mała butelka szybko się skończyła.

— Ja chcę jeszcze -- prosiła uroczą towarzyszką.

Młodzieńcy stracili humor, nie mogąc spełnić jej prośby. Wreszcie jeden z nich Witczak, odezwał się do przyjaciela.

— Wiesz co, Mietek, pójdę na miasto. Nie mam pieniędzy, ale mam przecie rozum w głowie! Już ja się wystaram o parę butelek!

— Ale przyjdź zaraz -- odezwała się Mańka. -- Lubie takich morowców, jak ty!

Witczak dość długo krążył po mieście aż wreszcie zatrzymał się przed jakimś domem na ulicy Rzgowskiej, gdzie znajduje się restauracja. Ulica Rzgowska o godzinie 2-iej w nocy jest zupełnie zymarła, to też Witczak szybko zdecydował się na włamanie.

Jako „fachowiec” uporał się szybko z żaluzjami, wybił szybę i ściągnął z wystawy pięć butelek wódki i likieru.

— A teraz do Mańki -- uśmiechnął się do siebie, spiesząc z lupem. Marząc o libacji, Witczak nie zauważył za sobą policjanta, który szedł za nim krok w krok i zatrzymał go dopiero w polu, gdzie na powrót włamywacza oczekiwali jego znajomi.

Dziewczyna, która pierwsza spostrzegła policjanta, zdażyła się ulotnić, i zginęła bez śladu.

Maj i Witczak zostali aresztowani. Sąd skazał Witczaka na 6 miesięcy, a jego towarzysza na 2 miesiące więzienia.

Brał pod łóżkiem
Kochanek siostry został mocno
pobity

Lódź, 18 lipca.

Władysław Chorążek, zamieszkały we wsi Ogony, powiatu kaliskiego, gwałtem dostał się przypadkowo, że jego siostra, mimo, że jest zareczona, utrzymuje stosunki miłosne z parobkiem Walentym Jastrzębskim.

Chcąc się o tem przekonać ukrył się wieczorem w pokoju siostry pod łóżkiem. O godzinie 12-iej do mieszkania zapukał Jastrzębski.

— Dlaczego tak późno? -- spytała go Chorążkowa.

— Czekalem dopóki wszyscy pójdą -- odparł parobek.

Chorążek, który leżał pod łóżkiem, nie miał już wątpliwości, iż jego siostra była kochanką Jastrzębskiego. W tej chwili poruszył się w swem niewygodnym legowisku, co zwróciło uwagę parobka.

— Zośka, to pewno duchy... -- zawołał zapalając zapalną.

W tej chwili rozległ się donośny bas (Chorążek umyślnie zmienił głos):

— Zginiesz, nędzniku, za to że uwiodłeś tę dziewczynę!

Parobek nie oprzytomniał nawet wówczas, gdy ujrzał przed sobą Chorążaka który począł go okładać grubą pałką.

— Masz, lotrze za swoje! -- wołał Chorążek -- Teraz już ci więcej, nie będą leżały w głowie dziewczyny! Już ty mnie popamiętasz!

Krzyki parobka usłyszał któryś z sąsiadów. Wtrącił on do izby i obywatelną rozjuszonego Chorążaka. Jastrzębski po tej łazni był kilka miesięcy obłożony chory. Chorążak pociągnięty do odpowiedzialności, za pobicie stanął przed sądem. Na sprawie przyznał się do winy i twierdził, że występował w imię honoru swej rodziny i musiał ukarać parobka, który skusił do grzechu jego siostrę.

Sąd skazał Ch. na 2 tygodnie aresztu.

Samobójstwo
żony

po sprzeczce z mężem

W domu przy ulicy Włodzimierskiej nr. 17 zamieszkuje od kilku lat wraz z żoną robotnik fabryczny Kazimierz Szafranski.

Pożycie małżeńskie Szafranskich było zgodne i przykładowe do czasu utracenia przez Szafranskiego pracy. Od tego czasu powstały między małżeństwem nieśnaski, które coraz częściej zamieniały się w kłótnie.

W dniu wczorajszym po jednej z takich kłótni, gdy Szafranski opuścił mieszkanie, żona jego 28-letnia Wiktorja Szafranska napisała się w celu samobójczym jodyny. Sąsiedzi usłyszeli wydobywające się z mieszkania Szafranskich jęki i po przekonaniu się, że ma miejsce zamach samobójczy, zawezwali karetkę pogotowia.

Przybyli na miejsce lekarz przepłukał denatce żołądek, poczem w stanie osłabionym pozostawił ją na miejscu.

Stan zdrowia desperatki nie budzi obaw.

Przy pracy

W dniu wczorajszym na stacji kolejowej w Karolewie zdarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Maszynista lokomotywy manewrowej 52-letni Antoni Zellerow (ul. 11 Listopada 186) dostała się ręka w tryby i uległa kompletnemu zmiążdżeniu.

Na miejsce nieszczęśliwego wypadku zawezwano natychmiast karetkę pogotowia ratunkowego. Lekarz pogotowia po udzieleniu ranemu doraźnej pomocy przewiózł go w stanie poważnym do szpitala św. Józefa.

Sod tramwajem

Na szosie Konstantynowskiej dostał się pod tramwaj 67-letni rolnik Juljusz Rode, mieszkaniec wsi Antoniew, gminy Rąbień i odniósł rany tłuczone głowy.

Poszkodowanemu udzielono pomocy lekarskiej w lokalu 1 kom. P.P.

Na Wiśniowej Górze
żądajcie
„REPUBLIKI”
— i —
„EXPRESSU”
w kiosku gazetowym F. Janimka
willa Bendytowicza obok felczera
Janickiego.

Dyżury opieki.
Dziś w nocy dyżurują apteki: Paw.owskie-go (Piotrkowska 307), S. Hamburgo (Krowca 50), B. Gluchowskiego (Narutowicza 41), S. Kowiana (Kopernika 26), A. Haremzy (Półnorska 14), A. Potasza (Plac Kościelny 10).



Rodzinki w cieście

Moryc chce się ożenić. Już od dłuższego czasu pertraktuje z nim swat.

Nareszcie znalazło się „coś”, co Morycowi przemawia do gustu.

Rozwódka. Wprawdzie nie młoda, no tak... ma już przeszło trzydziestkę — właściwie dochodzi już do czterdziestki... I ładna też nie jest. Ale zato ma mieszkanie —! Co za mieszkanie... Cztery pokoje z eleganckim urządzeniem, kąpielowy, wygodny...

— Najpierw muszę obejrzeć to mieszkanie, mówi Moryc.

— Owszem, dlaczego nie, — powiada swat. Jej teraz niema w domu, ale służąca zna mnie, więc możemy już pójść.

Moryc ogląda skrupulatnie jeden pokój po drugim, opukuje meble — wszystko podoba mu się nadzwyczajnie. Mieszkanie jest istotnie pierwszorzędne, meble również.

Drąpie się długo w głowę —

— Ostatecznie — odzywa się po długim namyśle — ostatecznie — jak pan myśli: możeby można było uzyskać eksmisję na nią zaraz po ślubie?

**

Małżeństwo kłóci się.

— Mam wrażenie, że ty wogóle żałujesz, że ja nie wyszedłem z żoną, mówi żona.

— Nieprawda, ja nie mam żadnych wrogów, — odpowiada mąż.

**

Nauczycielka pyta we wstępnej klasie.

— A kto wie, dlaczego bociany odlatują na jesień do ciepłych krajów?

— Bo tam ludzie też chcą mieć dzieci, — odpowiada mała Julcia.

**

U doktora:

— Pan strasznie tyje. Zalecam panu uprawianie sportu.

— Ja już uprawiam od wielu lat.

Co pan robi?

— Kolekcjonuję znaczki pocztowe

**

— Maniu, zdaje mi się, że twój brat widział, jak ja cię całowałem. Ile mam mu dać za milczenie?

— On bierze w takich razach zawsze 5 złotych.

**

— Jest pan oskarżony o to, że wyrzucił pan swoją teściową przez okno.

— Uczyniłem to bez zastanowienia się, panie sędzio.

— No, oczywiście; sądzą, że obecnie zdaje pan sobie dokładnie sprawę z groźnego przechodniom niebezpieczeństwa.

Hallo! Tu radio!

11.56 — 12.05. Sygnał czasu, hejnał marjacki.
12.05 — 12.50. Koncert z płyt gramofonowych.

12.50 — 13.00. Komunikaty P. W. K.

13.00. Komunikat meteorologiczny.

15.20. Odczyt „Przebieg polityki zagranicznej za m. czerwiec” — wygłosi dr. Grzymała-Grabowiecki.

15.40. Komunikat gospodarczy.

16.15. Komunikaty L. O. P. P.

16.30 — 17.15. Program dla dzieci.

17.15. Z podróży sprawozdawcy radiowego. Feljton „Krynica Matyldy, czyli w ojczyźnie obrotu czekowego” — wygł. p. Strzetelski.

17.25. „Co to jest telekino i telewizja” — wygł. dr. Burdecki.

17.50 — 18.00. Komunikaty P. W. K.

18.00. Koncert solistów.

19.00. Rozmaitości — wygł. p. Pawłowski.

19.25. Komunikaty: rolniczy i meteorologiczny

19.40 — 19.55. Komunikaty.

19.56 — 20.05. Sygnał czasu.

20.05. „Psia krew” wygł. dyr. muzeum zoologicznego prof. Roszkowski.

20.30. Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej.

22.00 — 22.20. Komunikaty meteorologiczny, PAT, policyjny i sportowy.

22.45 — 24.5. Transmisja muzyki tanecznej z „Osary”.

Tragedja rodzinna wielkiego pisarza i poety austriackiego



Dzienniki przyniosły wiadomość o śmierci 26-letniego Franciszka Hofmanstahla, syna słynnego poety austriackiego, a zaraz potem doniesiono o śmierci ojca, który zmarł nagle z powodu wstrząśnienia, spowodowanego desperackim czynem syna.

Ponieważ Franciszek Hofmanstahl nie pozostawił żadnych listów pożegnalnych ani jakichkolwiek zapisków, więc początkowo nie można się było zorientować, jakie właściwie powody pchnęły go w objęcia samobójczej śmierci.

Jednakowoż istnieje uzasadnione przypuszczenie, że młodzieniec odebrał sobie życie z rozpacz, ponieważ nie udało się mu stworzyć sobie niezależnej sytuacji życiowej.

Franciszek Hofmanstahl niejednokrotnie mówił do swoich najbliższych o tem, że do rozpacz doprowadza go myśl o ciągłej zależności od ojca.

Nie odziedziczył on po ojcu literac-

kich zdolności, natomiast zamierzał się poświęcić karierze handlowo-bankowej.

Pracował on w jednym z większych banków wiedeńskich, a potem, porzuciwszy posadę, odbył podróż naokoło świata. W różnych krajach i miejscowościach starał się stworzyć sobie jakąś pozycję, ale nigdzie się mu to nie udawało.

Rodzice nie martwili się tem zbyt, uważając, że Franciszek jest jeszcze tak młody, iż ma wiele czasu przed sobą i może sobie w przyszłości ugruntować byt niezależny.

Widocznie jednak młody Hofmanstahl był zbyt przewrażliwiony i poczucie nieudolności swej w walce z życiem wcisnęło mu rewolwer do ręki.

Ojciec nie przyniósł jego straty. Hugo Hofmanstahl był chlubą literatury austriacko-niemieckiej poetą o sławie wszechświatowej.

Na zdjęciu: sławny pisarz (z prawa) oraz jego syn.

Ano — ogórki w Łodzi „Martwy sezon” nastaje już w całej pełni

Łódź, 1 Słipca.

Martwy sezon nastał obecnie już w całej pełni w naszym mieście kominów.

Teatr miejski daje już ostatnie widowiska — sezon tam dogorywa.

Również sezon w teatrze Popularnym dobiega już końca.

Wiele kin sprowadziło sobie — zamiast szlagierowych obrazów murarzy, malarzy, elektrotechników i daje spektakle, zwane: remont...

Jedynie „zasadnicze” rozrywki, jakie pozostały obecnie „tkwiącemu” w murach miejskich łodzianinowi, to — „ogórki”.

Wreszcie — Helenów, Juljanów, Weneja...

Ale i tam pusto jest teraz przeważnie

bo pogody bynajmniej nie stosują się programowo do ogórkowego sezonu...

Chłodno i nudno jest obecnie w Łodzi: stosunkowo niegorzej jeszcze dzieje się pod względem „rozrywkowym” tym, którzy lubują się w atrakcjach atletów cyrkowych. Nic dziwnego więc, że walki cieszą się tak ogromnym powodzeniem.

Również dla amatorów emocji totalizatorów środy i niedziele są błogosławionymi dniami.

Ale i to dobiegnie rychło końca.

Wszystko to jest tylko — jakoby pojedynczymi oazami na pustyni nudy i bezbarwności, w jaką obecnie spowił się nasz szary kominogród.

Ano — ogórki.. F.

Niemni mówią Cuda nowoczesnej techniki

Sergiusz Grace, kierownik pracowni fizycznej towarzystwa telefonicznego „Bella Telephon” w Los Angeles zdemontował grupie fachowców skonstruowane przez siebie aparaty, umożliwiające słyszenie głuchych i mówienie niemym.

Niemni mogą mówić przy pomocy sztucznych płuc, wprawianych w ruch ręką naksztalt miecha.

Niemni przy pomocy specjalnie ukształtowanego aparatu pompuje potrzebne do mówienia powietrze do ust i wykonuje ruchy konieczne przy kształtowaniu słów.

W ten sposób utworzone zdania wychodzą zupełnie jasno i wyraźnie, a po pewnym przeciągu czasu i odpowiednim wyćwiczeniu, posługiwanie się tym osobliwym aparatem jest dla niemego również mało męczące, jak dla normalnego człowieka samo mówienie.

Ta mowa niemych, przeniesiona na płyty gramofonowe, prawie że zupełnie nie różni się od mowy normalnych ludzi. Wydaje się tylko, jakby płyta była już trochę zużyta.

Chcąc użyć kalectwu głuchych, skonstruowano aparat, przetwarzający przy pomocy odpowiednich elektrycznych urządzeń wszystkie szmerzy w silne wibracje, wyczuwane przez głuchych przy pomocy końców palców.



Filmy murzyńskie Pierwszy wyłom został już uczyniony

Murzyńskie teatry istnieją w Ameryce już dawno. Nawet w Łodzi mieliśmy przed rokiem gościnne występy murzyńskiego teatru rewjowego.

Natomiast dotychczas nie było jeszcze filmów murzyńskich, t. j. filmów, w których aktorzy byłiby wyłącznie murzynami.

Stała temu na przeszkodzie nienawiść, z jaką biali w Ameryce odnoszą się do czarnych.

Nikt nie chciał zaryzykować zrealizowanie takiego filmu, bo należało przypuszczać, że będzie on bojkotowany.

Obecnie dopiero zrealizowano w Nowym Yorku pierwszy film murzyński. Jest on zrobiony na podstawie sztuki „Porgy”, granej w amerykańskich teatrach murzyńskich.

Narazie cieszy się on powodzeniem jedynie w kinach w Harlem, dzielnicy za mieszkają wyłącznie przez murzynów, ale — podobno jest on tak zajmujący i dobrze grany, że niezawodnie ukaże się również na innych ekranach, jak o tem przebąkuje już prasa nowojorska.

Pierwszy zwycięski wyłom pociągnie za sobą prawdopodobnie modę filmów murzyńskich.

Córka premiera aktorką w Berlinie

W berlińskim świecie teatralnym wywołały sensację występy aktorki Anny Seidler, córki znanego polityka i byłego prezesa austriackiego gabinetu ministrów.

Młodzianka artystka, która dzięki ojcu swemu zwróciła na siebie uwagę całej stolicy Niemiec, gra rolę chłopca w sztuce Colusa „Ferie wielkanocne”. Krytyka i publiczność przyjęły ją z nadzwyczajnym entuzjazmem.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Ostatnie dwa przedstawienia „Miry Elros”, która nieodwołalnie w piątek schodzi z afisza, z powodu wyjazdu na urlop znakomitej odtwórczyni roli tytułowej, p. Ireny Horeckiej, dane będą dziś i jutro.

Bilety po cenach najniższych do nabycia w kasie zamawian.

Występy wileńskiej trupy.

W sobotę rozpoczyna gościnne występy słynna żydowska trupa wileńska sztuka Szaloma Asza p. t. „Kidusz Haszem” w opracowaniu scenicznym Michała Weinherta Dekoracje i kostjumy W. Weintrauba. Muzyka H. Kona.

Bilety już do nabycia w kasie zamawian.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Codziennie o godzinie 9-ej wieczorem atrakcyjna rewja „Używaj póki czas”. Barwne to widowisko uznano jednogłośnie za najlepsze z widzianych w Łodzi w tym rodzaju.

Bilety w cenie od 1 zł. do 6-ciu w cukierni Gostomskiego od 10 rano do 7-ej wiecz. bez przerwy, od 8-ej zaś przy wejściu do parku.

Dojazd tramwajami Nr. 2 i 7.

Najprzystojniejszy artysta filmowy

Adolph Menjou

ten wytworny znawca kobiet i mody ukaże się wkrótce na premierze filmu p. t.

„Serce na Uwięzi”

Nast obraz w „GRAND-KINIE”

Dziś o godz. 8-ej wiecz.

HELENÓW

Koncert popularny

orkiestry pod dyr. R. TELGA

W programie muzyka operowa i operetkowa.

Szósty dzień wyścigów konnych w Rudzie Pabjanickiej zaznaczył się wysokimi wypłatami „totka“

Szósty dzień wyścigów konnych w Rudzie Pabjanickiej należał do rzędu b. interesujących. Wypłaty totalizatora duże, obroty znaczne.

Przebieg gonitw był następujący:

Gonitwa I: Bieg płaski na dystansie 2100 mtr. o nagrodę 1800 zł. Bieg wygrała Estramadura (st. „Topór“) przed Granem (Plisowskiego) i Juljuszem (grona oficerów 27 pułku ułanów). Totalizator wypłacał za zwycięzcę zł. 25.

Gonitwa II: Bieg płaski na dystansie 1600 mtr. o nagrodę 1500 zł. Bieg wygrała Monte Carlo (st. „Ktery Szepietów“) przed Dzikim (Dzierzbickiego), Hurysą (Morstina), Ammonem (st. „Lubicz“) i Radlokiem (Daszewskiego). Tot. wypłacał zł. 26 i 15.

Gonitwa III: Bieg płaski na dystansie 2100 mtr. o nagrodę 2000 zł. Pierwszy mija celownik Dollar (Zakrzęńskiego) przed Niobe (Butkiewicza) i Rosenfelsem (Bronikowskiego). „Totek“ był skromny. Wypłacał za zwycięzcę jedynie zł. 14.

Gonitwa IV: Bieg z płotkami na dystansie 2800 mtr. o nagrodę 1300 zł. Pierwszy przychodzi do mety Tedy Siedy (Łuczaka) przed Amorem (grona oficerów 1 pułku Ułanów Krechowickich) i Gini (Zakrzęńskiego). Tot. wypłacał za zwycięzcę zł. 36 i 12, za drugiego zł. 11.

Gonitwa V: Bieg płaski na dystansie 900 mtr. o nagrodę 1500 zł. Nadszpedzanie pierwsza mija celownik Iwa (Endera) przed Nilem (Morstina) Intrygantem (Rüdiger), Gerdenią (Zamoyskiego) Kropelką (Grzybowski) i Kanonadą (Daszewskiego). Tot. wypłacał za zwycięzcę zł. 62 i 15, za drugiego — zł. 18, za trzeciego — zł. 14.

Gonitwa VI: Bieg z przeszkodami na dystansie 3200 mtr. o nagrodę 1800 zł. Bieg wygrywa ładnie Rakietka (Rómmia) pod właścicielem przed Jazzbandem (grona oficerów 1 pułku ułanów Krechowickich) i Hassanem (Bronikowskiego). Tot. wypłacał zł. 53 i 13 za zwycięzcę oraz zł. 12 i 18 za drugiego i trzeciego.

Gonitwa VII: Bieg płaski na dystansie 1600 mtr. o nagrodę 1300 zł. Pierwszy mija celownik Ewiatr (st. „Ktery Szepietów“) przed Aino II (Cierpickiego), Białym Murzynem (Schwejcera) i Promyczkiem (Gruszczyńskiego). Tot. wypłacał zł. 14 i 12 za zwycięzcę oraz za drugiego.

Gonitwa VIII: Bieg płaski na dystansie 1600 mtr. o nagrodę 1200 zł. Niespo-

dziewanie pierwsza mija celownik Narzeczona (Szaskiewiczza) przed Gruną (Hessena), Erną (Grzybowski) i Filipem z Konopi (grona oficerów 9 pułku strzelców konnych). Wypłaty totalizatora w tym biegu były największe. Za zwycięzcę płacono zł. 94 i 20, za drugiego — zł. 26 i za trzeciego — zł. 25.

Następne wyścigi odbędą się w sobotę.

Lampa śmierci

Spadła i rozbiła się gdy przyjaciel umarł

Przed kilku dniami zmarł w Paryżu lekarz rosyjski Maksymow, który sławny był nie tylko ze swych prac w dziedzinie medycyny, ale także jako wybitny spirytysta.

Dr. Maksymow dawniej był zdecydowanym sceptykiem i przeczył stanowczo istnieniu świata zjawisk spirytystycznych. Dopiero osobliwe zdarzenie w jego życiu zmieniło do głębi jego przekonania w tym kierunku.

Pewnego razu Maksymow miał dłuższą rozmowę ze swym kolegą zapalonym spirytystą, który usiłował nawrócić sceptycznego Maksymowa. W końcu spirytysta rzekł:

— Aby pana przekonać o prawdziwości wierzeń drogi kolego, obiecuję panu, że powiadomę pana o mojej śmierci, gdybym miał wcześniej umrzeć. — Chociażbym nie wiem jak daleko znajdował się od pana przekonany jestem, iż znajdę jakiś sposób, aby się z panem porozumieć.

— Jak pan zamierza to wykonać? — zapytał z uśmiechem Maksymow.

— W zupełnie prosty sposób. Gdy umrę powiadomę pana o tym fakcie przez rzucenie nagle jakiegos przedmiotu na ziemię. O widzi pan, jeżeli ta lampa, która tu wisi nad pańskim biurkiem spadnie nagle, to niechaj pan będzie przekonany, że skończyłem życie.

Rozmowę tę toczono w maju, a w grudniu tego samego roku dr. Maksymow, który zapomniał już o koledze i jego osobliwym przyrzeczeniu posłyszał nagle pewnego wieczoru stukanie, jakgdyby wydostające się z lampy.

Napróżno Maksymow usiłował usunąć to stukanie, przypuszczając, że coś się w lampie zepsuło.

Przez kilka wieczorów z rzędu powtarzało się to samo pukanie, aż wreszcie pewnego dnia usłyszano trzask spadającej lampy.

Maksymow, który pośpieszył do swego gabinetu zobaczył, że lampa spadła na biurko i rozprysła się w tysiące kawałków.

Maksymow był zdumiony co się sta-

Oryginalny bilans 30-letniego pożycia małżeńskiego

Ku pocieszeniu wszystkich żon, których pracy domowej mężowie nie potrafili ocenić i ku przekonaniu niewierzających mężów doskonale może służyć niezwykle ciekawy bilans 30-letniego zarządzenia domem, sporządzony przez żonę pewnego rolnika w okolicy Chicago.

Suche cyfry mają swą wielką i przekonującą wymowę.

Oto one: przyrządzenie 223.435 obładów, uszycie 3.199 sztuk bielizny i ubrań dla dzieci, upieczenie 35.000 bochenków chleba, 5.930 placków i 7.960 pasztetów, przyrządzenie 3.625 słoików marmelady, 5.469 kg. masła, wytopienie 1.500 kwart smalcu, oporządzenie 1.500 drzew owocowych, uprawa 1.500 grządek z jarzyną, pranie 177.725 sztuk bielizny i garderoby, 35.640 godzin zamiatania, sprzątania i szorowania.

Pozatem autorka tego bilansu trudniła się chowem drobiu, doglądaniem trzody i bydła oraz innymi zajęciami gospodarczymi. Dla uzupełnienia tego zadziwiającego bilansu dodać jeszcze można, że licząc tylko kwadransy dziennie na zapisywanie czynności gospodarczych, owa skrupulatna amerykańka zużyła jednak na zestawienie tego bilansu 2.760 godzin w ciągu swego trzydziestoletniego okresu sprawozdawczego.

mogło, zwłaszcza, że górna część lampy pozostała przymocowana do haka.

Nagle lekarz przypomniał sobie rozmowę z kolegą i postanowił zasięgnąć o nim wiadomości. Następnego dnia dowiedział się, iż ów spirytysta poprzedniego wieczoru zmarł w tej samej godzinie i minucie — kiedy lampa spadła nagle na biurko.

GOŁĘBICA W LUNIE

WKRÓTCE.

Zbrodnia dr. Xilandra

18)

— A więc to prawda co Pietrzyk mówi, że te fałszywe dwuzłotówki, cośmy przy nim znaleźli, wygrał od ciebie w karty?

— Panie nacielniku... To Pietsik, ples mu mordę lizał, tak powiedział? Niby, że ja mu fałszywe forsiaki dałem? A to dziad sakramencki!... Porządnego człowieka chce zażnać?.. Panie nacielniku! Bujda! Jak Boga psi konaniu pragnę, że to bujda! A to pieski syn!

— No, no, no! Ostrożnie, Felek! Przecież Pietrzyk z palca tego nie wyssał.

— A właśnie, że wyssał! A właśnie, że świci, panie nacielniku! Jak sypać, to sypać: jaziem w sobotę Pietsika wcale nie widział...

Jastrząb spojrział porozumiewawczo na Sochę.

— Jakto, Felek, nie widziałeś, a przed chwilą mówisz, żeś z nim w „zechcyka“ grał?

— Aon, bo panie nacielniku, jak to psle nasienie chce mnie pożądnego obywatela wkopać i niewinną ofiarę zrobić, to go nie będę krył. Pśisiedł do mnie, panie nacielniku, Pietsik w niedzielę z samuteńkiego rana i gada: „Te ślepy! Jak się „gliny“ będą pytały, ci zięś mnie w sobotę widział, to gadał, zię-

śmy całą noc żneli w zechcyka, rozumiesz?“ — „Niby co mam nie rozumieć, frajezie jeden“, odpowiedziałem mu...

W kabarecie

„Ja kryzysu nie uznaję
Ani weksli, ani rat...“

Śpiewała ładnie rozebrana kupiecistka. Na sali panował niefrasobliwy nastrój. Głośne rozmowy i śmiechy zagłuszały słowa piosenki i muzykę. Powietrze było nagrzane, duszne, przesiąknięte dymem i wonią papierosów i cygar. Najróżnorodniejsza publiczność zajmowała wszystkie prawie stoliki.

Po sali uwijali się ze zwinnością urodzonych akrobatów kelnerzy i picolacy. Secjalną opieką z ich strony były otaczane stoliki, przy których siedzieli t. zw. „lepsi goście“.

Do tej kategorii zaliczony był również stolik pod ścianą w pobliżu sceny. Balicki był znany u „Manteuffla“ jako gość, posiadający hojną rękę i z tego prawdopodobnie tytułu zasłużył sobie u kelnerów na tytuł „pana prezesa“. Był tu prawie stałym gościem i czuł się jak u siebie w domu. Siedział teraz nachylny w stronę rozbawionej Julci Zamrozieńskiej, której opowiadał mocno „pieprzone“ dowcipy.

Dyrektor Molski emablował Lorke Balicka, rzucając od czasu do czasu spojrzeń w stronę sąsiedniego stolika przy którym siedziała przystojna, młoda blondynka w jakimś liczniejszym towarzystwie. Siedzący obok Bilskiego Jeske wodził roztargnionym wzrokiem po sali. Mimo, iż się silił na swobodę, poznać było po nim, że umysł jego jest czemś zaabsorbowany i usilnie pracuje.

— Pan zdaje się jest nieobecny, panie Włodku? — zwróciła się do niego Lorke Balicka. — Siedzi pan jak mręk i zamiast bawić nas, oddaje się pan jakimś filozoficznym rozmyślaniom.

— Ależ, panno Loro... — uśmiechnął się Jeske — Jeśli rozchodzi się o bawienie pań, to ojciec pani i dyrektor Molski robią to z taką wprawą, że nie pozostaje mi nic innego, jak obserwować ich i uczyć się.

— Żeby tylko nauka w las nie poszła! — odezwała się Julcia. — Recze ci, że od pana Balickiego mógłbyś się dużo nauczyć.

Papa Balicki promieniał. Ucałował Julci obie rączki, z komiczną powagą spojrzął po obecnych i powiedział:

— Stara szkoła, panie dzieju, stara szkoła. A teraz, panno Julciu, musimy im jeszcze pokazać jak się tańczy. Stary, — zwrócił się do kelnera — zamów, kochanie, one-stepa.

Kelner w usługowych podskokach podbiegł od orkiestry i zawołał:

— Panie maestro! Stepa dla pana prezesa. Ale z życiem! Tak jak pan wiesz!

Balicki podał Julci ramię z gracją młodego słońca. Molski podniósł się z miejsca skłonił się przed Lora. Przy stole pozostał Bilski i Jeske.

Ten przyglądał się przez chwilę tań-

czącym, a właściwie drepczącym z powodu ograniczonej przestrzeni w jednym miejscu parom i zwrócił się do Bilskiego.

— Nie mam chyba potrzeby jeszcze raz zapewniać cię, że jestem ci niewymownie wdzięczny, żeś wieczorem zostawił wszystko i przybył na moje wezwanie. W czasie godzinnej rozmowy jaką ześmy mieli nie zdołałem cię co prawda przekonać, że mój wyjazd jest konieczny, lecz z czasem przekonasz się, że mam rację, postępując w ten, a nie inny sposób.

— No, bo wiesz, Włodku, rzeczywistość nie mogę zrozumieć, dlaczego swój wyjazd otaczasz taką tajemnicą. Jesteś osobą zbyt popularną w towarzystwie, by po dwóch trzech dniach miano nie za uważać twej nieobecności. Twe opowiadanie o interesach, o konieczności na tychmiastowego wyjazdu, o śledzeniu ciebie przez jakichś osobników, których uważasz za agentów tajnej policji — wszystko to było tak chaotyczne, że nie mogę się w tem wcale połapać.

— Bądź przekonany, że wiem co robię. Prześladuje mnie jakieś fatum i, gdybym został, nie miałbym nawet możliwości bronić się. Jeszcze raz dziękuję ci za pożyczkę. Zrobiłeś mi nią wielką przysługę. Czek, który ci dałem bądź łaskaw zainkasować tak, jak cię prosiłem: za kilka dni wraca Jakobson z Niemiec, a wówczas podejmiesz pieniądze. A teraz chciałbym skorzystać z nieobecności reszty towarzystwa i wynieść się bez pożegnania. Jest godzina pierwsza, a pociąg odchodzi o godzinie 1 minut 40. Bądź łaskaw usorawiedliwić mnie przed paniami.

(D. c. n.)

Pełna tabela wygranych

pierwszego dnia ciągnięcia III klasy 19-ej loterii państwowej.

Zł. 80.000 nr.: 133982	687 768 813 41 956 71 8097 98 329 419 502 46
Zł. 40.000 nr.: 38936	207 71 560 644 69 761 83 806 61 72 77 67166 74
Zł. 10.000 nr.: 164454	266 71 97 332 508 15 41 51 70 81 689 783 853 87
Zł. 5.000 n-ry: 6339 93706 135866	906 68023 333 266 78 406 15 679 877 690 40 62
Zł. 2.000 nr.: 69875	85 319 59 443 47 582 714 949 98
Zł. 1.000 n-ry: 16672 102892 105061	70060 79 168 240 392 427 857 958 71013 113
Zł. 500 n-ry: 11835 82757 106349	16 277 342 414 659 723 864 72014 55 88 136 247
174384 177665	70 303 68 86 568 639 801 905 19 88 73111 137 293
Zł. 400 n-ry: 7650 18332 24016 42413	349 539 805 42 88 901 54 74100 210 328 598 617
44192 51152 60480 78502 104932 106061	441 851 75001 110 239 82 308 48 454 74 664 738
108070 112807 126381 130346 134121	97 843 904 35 37 39 64 67 76027 62 90 108 83 227
155470	35 345 50 469 620 33 644 51 938 77008 35 174 82
Po zł. 300 n-ry: 6831 37529 39755	248 483 524 37 681 704 75 806 7 973 78136 87 307
46398 54514 64370 67369 68039 73995	443 603 25 42 856 69 79024 60 73 175 306 33 60
80013 80817 86146 91065 91952 94781	74 86 432 629 63 96 736 68 80 918 70
96581 109691 114818 120312 124866	80106 8 23 68 249 398 404 74 86 506 670 732
129639 130424 132675 142026 146245	81134 239 328 84 522 654 86 754 67 957 82185
149353 160530 181333 184044	359 480 553 701 81 98 984 83002 9 44 106 321 52
Po zł. 250 na n-ry: 787 896 3494 3818	675 99 873 934 48 84390 607 55 730 44 95 870
44970 45377 49623 49633 50481 50627	85089 106 282 367 97 520 691 915 59 86055 89 99
5017 5254 5651 8245 8772 14056 14285	153 231 86 307 471 78 688 724 823 30 56 900
14390 15034 15252 16586 17178 18555	87215 72 92 376 435 504 64 65 665 770 993 88013
18846 20911 22463 24193 28293 29265	30 31 45 99 276 312 33 82 404 7 25 570 664 813
30868 32246 33698 34459 35125 35631	992 89051 82 274 396 97 401 511 61 636 98 775
38790 42214 43044 44216 44651 44811	835 43 50
52509 53700 55098 57119 67697 68808	90072 73 76 92 206 51 579 93 683 86 757 714
68906 69376 70847 72187 74264 76703	21 29 71 91036 271 390 475 545 890 902 92186
79066 79779 83993 84251 85533 85640	275 39 311 61 407 34 75 901 93022 160 509 37
87119 88734 88938 90664 94513 94977	610 798 849 94 94440 54 58 61 504 52 710 65 67
95788 95888 97084 98160 98258 98867	89 851 76 95053 600 47 58 870 96007 88 267 70
101384 104528 105275 106487 106564	307 39 61 418 602 704 71 954 97031 157 77 340
107057 109777 110398 110584 111308	432 629 709 65 804 908 88 98076 137 95 535 88
111550 113821 114481 117040 117272	612 79 707 802 21 937 42 99073 82 88 160 71 97
118134 118142 118809 118959 119094	311 52 546 733 551 925 71
121969 1227738 122785 124817 125561	100020 33 104 55 88 267 95 352 63 538 606
196014 127954 128104 128340 128516	65 708 38 858 101076 129 57 292 349 455 70 72
129506 129945 133767 134256 135674	516 22 44 75 618 716 51 80 822 66 78 90 932 41
135776 144676 144916 145996 146161	102209 334 445 80 522 705 874 956 103108 10 69
146721 147480 149842 150118 150384	76 79 425 53 515 622 700 65 813 928 104021 80
153311 154017 158216 159823 160860	92 124 225 305 27 32 557 94 685 807 86 105124
169435 170730 171454 172061 177340	221 59 328 464 508 53 844 70 938 71 106168 344
178441 178787 181186 182523 183029	72 82 452 577 743 65 891 917 58 107174 531 56

STAWKI:	40 424 91 505 623 839 41 932 1195 365 74 447
	530 545 595 681 754 807 31 39 53 90 2004 64 185
	331 413 427 449 452 615 734 884 911 44 53 3033
	235 322 491 808 33 911 95 4046 65 280 318 420
	425 613 711 27 56 803 936 6058 62 347 417 26 50
	618 48 59 738 59 95 839 85 7187 94 228 419 520

Turniej atletów w cyrku

Wczorajszy wieczór obfitował w moc niespodzianek. Na wstępie Orłów dotknięty onegdajszą obrazą Stibora, który publicznie oświadczył, że Orłów jest tchórzem i wymierzył mu siarczyny policzek. Gdyby nie energiczna interwencja doszłoby do bójką między nimi. Orłów w energiczny sposób zażądał udzielenia mu walki bokerskiej ze Stiborem, przyrzekając złożyć 200 zł. jako premię, jeśli Stibora nie zkończy w przeciagu 5 rund. Należy jeszcze dodać że sędziowie nałożyli 50 zł. kary na Orłowa za zdradziecki napad na Stibora. Wieczór rozpoczął się walką amerykańkanina Bahn Samsona z Kornatzem. Po 20 min. walka rezultatu nie dała, przyczem skończyła się ze szkodą Samsona, gdyż stracił on ząb. Bezlitosny Karsch w 6 min. zdławił swym straszliwym nelsonem holendra Stolla. Po tej walce Karsch oświadczył, że Pooschoff pokonał go w chwili, gdy o czy miał zaproszone trocinami, wobec tego żąda rewanzu. Arbiter p. Brański wytłumaczył mu, że przegrał on walkę z Pooschoffem w walce eliminacyjnej, co wyklucza wszelkie rewanze. Sędziowie zapewnili Karscha, że są zupełnie neutralni i nikogo nie krzywdzą — muszą natomiast stosować się do obowiązujących przepisów. Wówczas

Karsch rzucił na stół sędziowski 200 zł. jako premię, że położy Pooschoffia, jeżeli walka prowadzona będzie prawidłowo. Pooschoff słysząc to oświadczył, iż gotów jest walczyć z Karschem. Sędziowie zgodzili się wyznaczyć tę walkę jako pozakonkursową. Orłów w gwałtowny sposób próbował atakować Pooschoffa. W momencie gdy Pooschoff wracał z za dywanu, napadł on na niego z tyłu, chcąc w ten sposób go pokonać, lecz dobrze wyszkolony Pooschoff błyskawicznie powalił Orłowa na łopatki. Cała walka trwała 2 minuty. Mistrz świata, fenomenalny Garkowienko po energicznej walce uzyskał za służone zwycięstwo nad Stiborem w 32 min. Należy podkreślić, że podczas tej walki padały nieluzne okrzyki pod adresem zasłużonego polskiej atletyce Garkowienki. Garkowienko mocno rozślał polską atletykę zagranicą i wszędzie, jako obywatel polski, występuje w barwach polskich. Dzisiaj, w czwartek, największa sensacja turnieju, gdyż do decydującej walki o pierwszeństwo w turnieju walczy dwóch niepokonani mistrze świata Garkowienko z Pooschoffem. Walka ta niewątpliwie ściągnie tłumy do cyrku. Poza tym walczy Bahn Samson — Stoll, decydująca Orłów — Karsch i decydująca Stibor — Feristanoff.

Kupon sportowy „Expressu” Nr. 20

z dnia 18 lipca 1929 roku

na odgadnięcie wyniku turnieju walk francuskich w cyrku sport.

I miejsce.....	III miejsce.....
II miejsce.....	IV miejsce.....
V miejsce.....	
Imię i nazwisko Czytelnika.....	
Dokładny adres.....	

REWOLWER 6-cio strzałowy, straszak Nr 10

zagrajniczej roboty, naboje metalowe 6 mjm. huk ogromny. Jedy na obrona od złodziejów, mieszkań, letnisk, wozów na szosie, rowerów, samochodów. Wysłać i posiadać można bez karty na broń. Cena z przesyłką zł. 20,— setka nabozi zł. 4.— futerał zł. 3.50, oliwa zł. 1.— Wyciąć i zachować. Przybory do Rybołówstwa. Wysłać pocztą za pobraniem. — Wielki wybór pistoletów Savage, Colt, Webley, Mauser, Lignoco, Browning etc. Składowca broni, amunicji i przyb. sport. T. FALKOWSKI, WARSZAWA, ul. WIDOK Nr. 22/845



Kto chce zachować swoje zdrowie powinien używać tylko

PRIMEROS

Jedynie antyseptycznie spreparowane.

INSTITUT DE BEAUTE A. RYDEL

Diplomé de l'Université de Beauté Paris

Cegielniana 19 m. 8. Tel. 68-92.

LECZNICA

Doktor Lagunowski

lekary specjalistów przy Głównym Ryńku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

przy przystanku tramwajów pabjanickich czynna od 10 rano do 7 wiecz. w niedziele i święta do 2 po poł.

Wszystkie specjalności i dentystryka. Kąpiele świetlane, lampa kwarцова, elektryzacja, Roentgen, szczepienia, analizy (moczu, kału, krwi, płwocin, wydzielin itd.) operacje, opatrunki, wizyty na miasto.

Porada 4 zł.

Porada dentystryczna i weneryczna

dla chor. skórnych, wenerycznych

3 ZŁOTE

ZAKŁAD fryzjerski sprzedam, brak polskiego fryzjera. Lututów, pow. Wieluń. Zgłoszenia pod „polski fryzjer”.

OBRAZY lustra poleca firma Wł. Wienackiego, ul. Lutomska 108. Oprogramowanie portretów na spłaty.

pryzymuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od 2-7

Doktor P. Klinger

choroby weneryczne, skórne i włosów

ANDRZEJA 2. TEL. 32-28.

Leczenie lampą kwarcowa, analiza krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 11-1 i od 5-8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.

Od 1-2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

Dr. med. Niewiański

specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłowych

ul. Andrzeja 5

Tel. 59-40

Przyjmuje od 8-10 i od 5-9, w niedziele i święta od 9-1

Oddzielna poczekalnia dla pań

Dr. med. M. GLAZER

powrócił ul. Zielona Nr 6

Telefon 45-49.

Chor. skórne i weneryczne.

Przylim. od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. med. St. Bibergal

Moniuszki 11, telefon 63-22.

Choroby skórne i weneryczne elektroterapią.

Przyjmuje od 8-10 i od 5-8 wiecz.

W niedz. od 10-1

Pończochy jedwabne

i inne, suknie, trikotinowe i t.p.

pryzymuje do reperatury.

ul. 6-go Sierpnia 76, I pięt.

Tanio, bo w prywatnym mieszkaniu.

Reperuje bieliznę

wszelką starannie i niedrogo, Piotrkowska 255 m. 42, I of. 2-e pięt.



Z.A.S.S. z Warszawy gra w sobotę w Łodzi z Hakoahem

Jak już donosiliśmy, Hakoah łódzki sprowadza na nadchodzącą sobotę drużynę ZASS-u (żydowskie akademickie stowarzyszenie sportowe) na mecz towarzyski.

W przyszłym tygodniu łodzianie rewidzować będą ZASS i Gwiazdę, którą pokonał przed trzema tygodniami w stosunku 4:0.

Sensacje mistrzostw klasy A Jaki klub wejdzie w r. b. do ligi?

Rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego weszły już w stadium końcowe, a sytuacja pozostaje nadal niewyjaśniona. W pierwszej grupie prowadzi Legia Ib, ale kandydatami do drugiego miejsca są tak Skra, jak i Makkabi czy Ruch lub Varsovia. W II grupie narazie prowadzi Marymont, ale Warszawianka Ib ma najmniej punktów straconych, a Polonia Ib, AZS i Gwiazda też mają szansę. Najbliższa niedziela powinna przynieść częściowe przynajmniej

wyjaśnienie sytuacji.

Sensacją krakowskich mistrzostw klasy A była znaczna porażka Podgórze, predystynowanego na czwarty zespół krakowski w Lidze. Podgórze przegrało 1:5 do Trzebini. Wisła Ib uzyskała z Koroną zaledwie wyniki remisowy 2:2.

Zupełnie źle jest z ex-ligową Hasmoną, której sytuacja przedstawia się nawet w klasie A nieświetnie. Ostatnio poniosła ona porażkę w Przemyślu 1:4 do miejscowej Polonii.

Niedzielny zjazd gwiazdzisty do Łodzi

Zgodnie z kalendarzykiem odbędzie się w nadchodzącą niedzielę motocyklowy zjazd gwiazdzisty w Łodzi, o którym obszernie już pisał „Express Wieczorny”. Sądząc z dotychczasowych prac przygotowawczych tegorocznych zjazd gwiazdzisty ma widoki na kolosalne powodzenie.

Organizatorzy liczą się z liczbą 80-ciu czołowych zawodników, którzy przybędą do Łodzi.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa najliczniej będą reprezentowane kluby: bydgoski i grudziądzki. Również z Warszawy przybędzie kilku czołowych zawodników.

Łódzcy kolarze walczyć będą o puchar P.W.K.

W dniach 28 i 29 lipca r.b., odbędzie się na trasie Gdynia — Poznań dwuetapowy bieg kolarski o puchar Wystawy Poznańskiej. Trasa biegu podzielona na dwa odcinki: Gdynia — Chełmno i Chełmno — Poznań wynosi łącznie 325 klm.

Zaproszenie do tego biegu otrzymali również i kolarze łódzcy, którzy według wszelkiego prawdopodobieństwa skorzystają z niego.

Zatarg w W. K. S-ie zlikwidowany

Donosiliśmy o przesileniu, jakie przechodzi Wojskowy Klub Sportowy, w związku z zatargiem z graczami cywilnymi. W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie kierownictwa WKS-u, na którym postanowiono zatarg pomyślnie zlikwidować, tak iż sekcja piłkarska wojskowych będzie w dalszym rozgrywkach o mistrzostwo klasy A nadal czynna.

Motocykliści łódzcy walczą o „Grand-Prix” w konkurencji międzynarodowej, z asami europejskiego sportu motorowego

Łódź, 18 lipca.

W dniu wczorajszym, sekcja motocyklowa „Unionu” otrzymała zaproszenie do uczestnictwa w wielkim międzynarodowym „Grand Prix”.

Po dłuższych rokowaniach z polskim związkiem motocyklistów udało się śląskiemu klubowi w Katowicach na przeprowadzenie tegorocznego „Grand Prix” w dniu 1 września w Katowicach.

„Grand Prix” jest jednym z najklasyczniejszych wyścigów motocyklowych Polski i odbędzie się w roku bieżącym w niewidzianej dotychczas w Polsce obszarze międzynarodowej. Przestrzeń wyścigu wynosi około 300 klm., i odbędzie się na trasie odbytego wyścigu międzynarodowego w czerwcu.

Impreza powyższa poza licznymi zgłoszeniami motorzystów polskich zgromadzi na starcie jeszcze zawodników z Niemiec, Francji, Belgii, Anglii, Czechosłowacji i Austrii. Zapowiedziany jest masowy start gości zagranicznych i najlepszych motorzystów polskich, albowiem tegoroczne „Grand Prix” jest połączony z tytułem mistrza Polski motocyklowego. Pierwszy z polaków w konkurencji międzynarodowej zdobywa tytuł mistrza Polski na rok bieżący.

Urządzenie tegorocznego „Grand Prix” powierzone zostało Polsce do przeprowadzenia przez międzynarodową „Federation de Motocycle, London” i impreza ta figuruje w międzynarodowym kalendarzyku. Międzynarodowa federacja motocyklowa wydała zakaz organizowania jakichkolwiek imprez motocyklowych w dniu 1 września.

Tytułu zeszłorocznego mistrza bronić będzie Roehr z Gdańska.

Wpłynęło już zgłoszenie barona v. Alvenslebena, który podejmie próbę pobicia rekordów na przestrzeni 50, 100, 200 i 300 kilometrów.

Protęktorat nad wspomnianą imprezą przyjął Pan Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki.

Eliminacyjne zawody strzeleckie w Łodzi

W dniach 10 i 11 sierpnia odbędą się w Łodzi eliminacyjne zawody strzeleckie dla mężczyzn i kobiet, które wyłonią najlepszych zawodników województwa łódzkiego do narodowych zawodów strzeleckich w Warszawie.

Organizacją zawodów zajmuje się nowo utworzony związek łódzkich stowarzyszeń strzeleckich.

Jucewicz w Brazylii

Leon Jucewicz, znakomity polski tyżwiarz, posiadacz większości naszych rekordów tyżwiarzkich, przebywa obecnie w Brazylii, gdzie prowadzi szkoły mazażu fińskiego.

Organizatorzy przystąpili już do prac przygotowawczych.

Jak się „Express Wieczorny” dowiadywa, łódzki sport motocyklowy będzie w Katowicach wyjątkowo licznie reprezentowany.

Solo konne w Boznoniu Potoccy mistrzami tej gry w Polsce

Klubowa gra konna anglo-sasów i amerykańców — polo konne jak dotąd nie znajduje w Polsce szerszego rozpowszechnienia.

Stawiając wysokie wymagania wyszkoleniu jeździeckiemu, opanowania konia i młotka, którym piłką zagania się do bramki, polo konne jest grą wymarzoną dla kawalerji i ziemian. Jest jednak grą kosztowną. W czasie jednego meczu każdy gracz zmienia czasami po parę koni, przyczem muszą to być konie specjalnie przygotowane i specjalnej rasy.

Naogół jedynie w Poznaniu od czasu do czasu do czasu odbywają się zawody w polo.

Ostatnio rozpoczął się tam turniej o puchar ofiarowany przez córkę doradcy finansowego p. Devey'a — Suzette Alger.

W pierwszym dniu turnieju zespół hr. Potockich z Łańcuta odniósł zwycięstwo nad zespołem złożonym z zamieszkałych w Polsce Anglików i Amerykan — 21:0 4:0 7:0 i 10:0.

Drugiego dnia drużyna hr. Potockich z Łańcuta zmierzyła się z drużyną 15 pułku ułanów. Spotkanie zakończyło się znów zwycięstwem Potockich, ale nie tak łatwym, jak z drużyną Anglo-Amerykan

ską, mianowicie: drużyna Potockich zwyciężyła w stosunku 9:2 (1:0, 2:0, 2:1 i 4:1).

Potoccy jeździli na doskonałych koniach i niedawno powrócili z Anglii po dłuższym treningu. Przeciwnicy ich nie ustępowali technicznie, rozporządzają jednak młodymi końmi polskiego chowu.

Przygotowania Łodzi do drugiego biegu kolarskiego dookoła Polski

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie wojewódzkiego komitetu drugiego biegu dookoła Polski. Postanowiono powołać komisję organizacyjną — honorową do której zostali zaproszeni pp.: wojewoda Jaszczołt, gen. St. Małachowski — dowódca OW, 4. St. Rapalski — wiceprezydent miasta, dr. Tawieński — komendant wojewódzkiej policji państwowej, Elssesser Niedzielski — komendant p.p. plk. Rzeszowski — dowódca dyonu samochodowego, kpt. Marszałek — kierownik ośrodka wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego i K. W. Scheibler — prezes automobilkłuby.

Do komisji technicznej weszli pp.: Artur Thiele — wiceprezes ZPTK, i prezes Unionu, M. Karpiński — przewodniczący międzyklubowej komisji kolarskiej, Leopold Rode — wiceprezes Unionu, W. Szymski — przewodniczący komisji kolarskiej Unionu.

Do kolegium sędziów powołano pp.: B. Cichońskiego (LTK.), W. Chylińskiego (TZS.), A. Eulefelda (Union), Z. Krachulca (LKS), A. Jossa (LKS), Szymkiewicz (TZS), O. Abła (Szturm), L. Kfirana (Record), O. Jacobiego (Union) i Gałęckiego (Bieg).

Postanowiono, że meta odbędzie się w Helenowie, jak również stał do drugiego etapu dn. następnego. Noclegi dla zawodników będą przygotowane również w Helenowie.

Jak się „Express Wieczorny” dowiadywa, międzyklubowa komisja kolarska na swym ostatnim posiedzeniu postanowiła ufundować nagrodę na drugi bieg kolarski dookoła Polski.

Wide porzucił szeregi amatorów Amerykanie „kupują” czołowych zawodników, torując sobie drogę do zwycięstwa

Ameryka wszelkimi siłami i środkami dąży do bezapelacyjnego przodowania w sporcie. Rozporządzając nieprzebranymi bogactwami, operując wszechmocnym argumentem, jakim jest dolar, kupuje usuwa czołowych zawodników, torując sobie w ten również sposób drogę do zwycięstwa.

Dolar raz po raz odnosi zwycięstwo nad niezwykłymi mistrzami.

Czasami, jak to było z „boską Zuzanną” Lenglen — usuwa tylko z drogi, jakiej amerykańskiej gwiazdy rywała nie do pokonania. Częściej — zdobywa najwybitniejsze jednostki na trenerów i za jednym zamachem pozbywszy się konkurenta — zyskuje nauczyciela.

Długie podróże po Ameryce czołowych europejczyków w tym właśnie celu są aranżowane.

Źle było z amerykańskim oszczepem — sprowadzono Myrre i nauczono się od niego tak dobrze rzucać, że na niektóre

wyniki patrzymy z niedowierzaniem.

Bolał amerykański fakt, że Karol Hoff zwycięża w tyczce — dolar kazał mu skakać we fraku po nocnych kabaretach A w międzyczasie szło nowe pokolenie fenomenalnych tyczkarzy amerykańskich, dziś już przewyższających „długiego Karola”.

Ritola, Nurmi, Wide „trzej muszkieterowie” długich dystansów gościli za oceanem. Dostawali za to mniej lub więcej dolarów, w każdym jednak razie — dobrze zakosztowali ich smaku.

I oto obecnie dowiadujemy się, że jeszcze jeden zawodnik, którym słusznie chlubi się Europa — porzuca szeregi amatorów, pakuje manatki i wyrusza na stałe za ocean, wabiony syrenim głosem dolarowego brzęku.

Edwin Wide, opuszczając po ostatnim swym tournée Amerykę, oświadczył, że ze sportu czynnego wycofuje się i powraca do Ameryki jako zawodowy trener.

Turyści w Katowicach grać będą bez Kulawiaka i Frankusa

Jak się dowiadujemy, drużyna Turyistów wyjedzie do Katowic na mecz ligowy z IFC, w osłabionym braku Kulawiaka składzie. Kulawiak znajduje się obecnie pod obserwacją lekarską i musi na pewien czas przerwać grę w piłkę nożną. Chodzą słuchy, że również i Frankus nie będzie grał w niedzielę w Katowicach, a to z powodu kontuzji nogi.

Na dzisiejszym posiedzeniu kierownictwa fioletowych zapadnie uchwała, kto zastąpi Kulawiaka i ewentualnie i Frankusa.

Ostatnia minuta.

Jacht miliardera wyleciał w powietrze

Nowy Jork, 18 lipca.
Podczas napełniania zbiorników benzyną w porcie Hampstead wyleciał w powietrze luksusowy jacht „Venonah”, należący do amerykańskiego multimilionera Jamesa Stillmana.

Większość załogi zdołała się uratować, skacząc do wody.

Dwaj marynarze ponieśli śmierć, kilku jest ciężko rannych.

W dniu, w którym nastąpił wybuch, jacht miał wyjechać w daleką podróż.

Największy pożar jaki się kiedykolwiek zdarzył

Bukareszt, 18 lipca.
Dzienniki podają szczegółowe opisy olbrzymich pożarów, które od 42-ch dni szkodzą w okręgu naftowym Moreni. Ogień w ostatnich dniach pomimo gwałtownej akcji ratunkowej raczej wzmógł się na sile.

Według „Adeverul” pożar ten jest największym pożarem naftowym, jaki się kiedykolwiek wydarzył.

Nawet wielkie pożary amerykańskie nie mogą się równać z katastrofą ognia w Moreni.

W sobotę dwóch robotników przy usiłowaniu ugaznienia ognia odniosło ciężkie obrażenia. — Straty obliczane są na 200 milionów lei.

Brak wody w miastach angielskich

London, 18 lipca.
Wobec nikłych opadów atmosferycznych tego lata liczne miasta angielskie cierpią poważnie z powodu braku dostatecznej ilości wody.

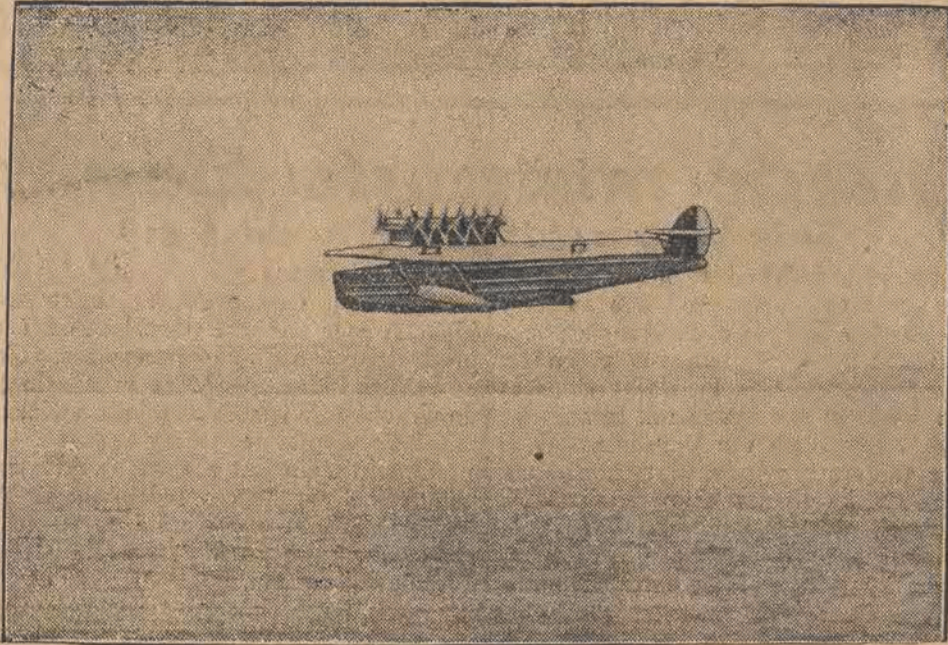
W Londynie nie odczuwa się narazie braku wody, katastrofalnie przedstawia się natomiast położenie w Lancashire i Yorkshire.

Muzeum żeglugi powietrznej



Pierwsze w świecie muzeum żeglugi powietrznej powstanie w Stuttgarcie, w gmachu, którego zdjęcie podaliśmy powyżej.

„Do X” w powietrzu



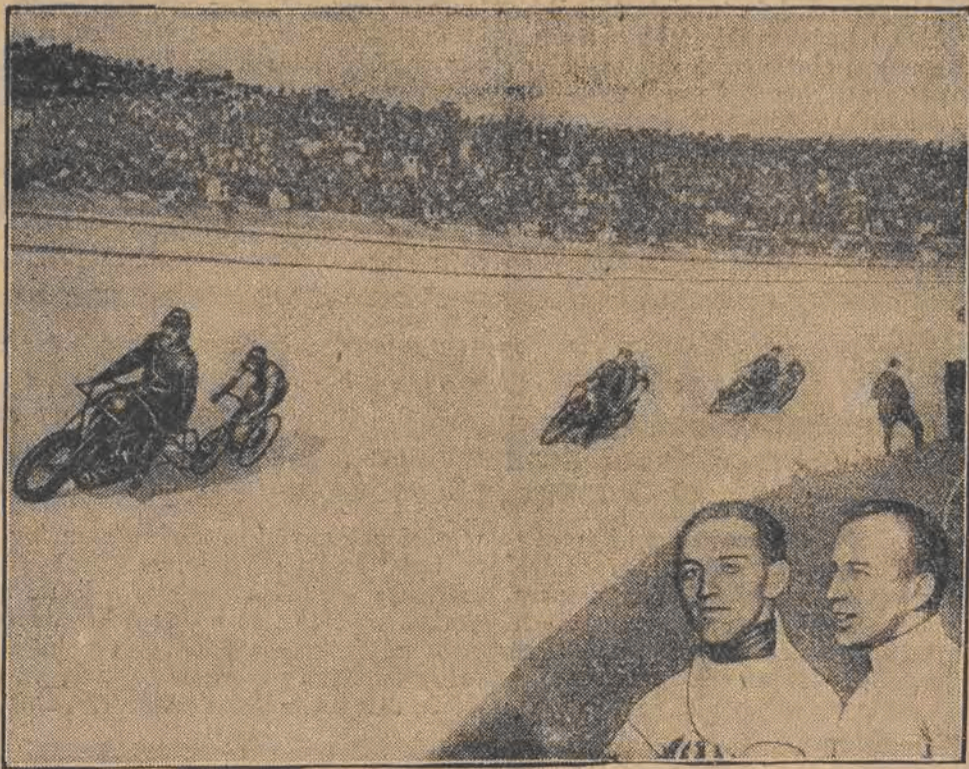
„Do X”, olbrzymi hydroplan o sile 12 motorów, mogący pomieścić w sobie 120 pasażerów, odbywa obecnie próbne loty nad Bodejskim jeziorem. Na zdjęciu: „Do X” w powietrzu.

Niemcy domagają się... kolonii



Niemcy nie mogą jeszcze zapomnieć, że musieliby zrzec się swych kolonii zamorskich. W Jenie odbyła się ogromna manifestacja z powodu 25-lecia „Towarzystwa przyjaciół kolonii”, podczas której wznoszono okrzyki, że kolonie muszą być zwrócone... Na zdjęciu: pochód manifestacyjny.

Europejskie wyścigi kolarskie



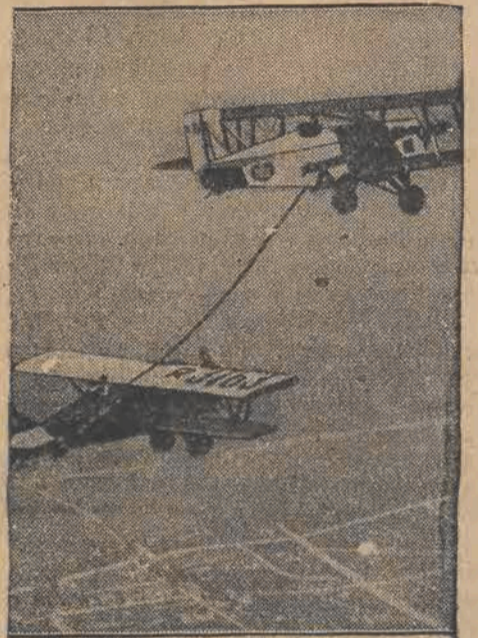
Sensacyjne wyścigi kolarskie, w których wzięli udział największe „asy” kolarstwa europejskiego, odbyły się 14-go b. m. na stadionie berlińskim. Pierwszą nagrodę zdobył SAWALL (na dole, z lewa); obok niego: ENGEL, zdobywca drugiej nagrody. Na zdjęciu: moment z wyścigów.

Prezydent międzynarodowej izby handlowej



JERZY THEUNIS, b. belgijski minister finansów. obrany został obecnie na stanowisko prezydenta międzynarodowej izby handlowej.

„Karmienie” samolotu w powietrzu



Wspaniały rekord lotniczy: utrzymywanie samolotu w powietrzu w przeciągu 10 dni, jest bezsprzecznie wdarzeniem wielkiej wagi. Do łącznych zdjęć, jakie zamieściliśmy już w związku z tym wyczynem lotników amerykańskich, dodać należy jeszcze powyższe, które pokazuje nam, w jaki sposób odbywało się dostarczanie benzyny do szybującego w przestworzach aeroplanu.

Lotnicy transoceaniczni organizują lotnictwo dla misionarzy

Berlin, 18 lipca.
Lotnicy Kohl i Fitzmaurice, którzy swego czasu przelecieli z Irlandji na Green Island, przyjęli ofiarowane im stanowiska organizatorów komunikacji lotniczej w Afryce z ramienia misji Franciszkanów.

Misjonarze katolicy zamierzają utrzymać regularną komunikację powietrzną między poszczególnymi stacjami misyjnymi.

WYŚWIETLANIE RYSUNKÓW
TECHNICZNYCH.
PLANÓW BUDOWLANYCH
na papierach światłoczułych
POZYTYWNYCH, NEGATYWNYCH
i OZALIDOWYCH
wykonują
ZAKŁAD KLISZ
REKLAMOWYCH
R. Borkenhagen
Tel. 11-72. Piotrkowska № 100.

Prenumerata: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefon administracji 22-14. — — — —
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44

Godziny przyjęć redakcji 6—
po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10-szpalt.)
W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz milimetry, (na stronie 4-szpalt.)
NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsze zł. 1.20, poszuk. pracy 10 groszy.